

Blokowanie stron internetowych nową plagą legislacyjną?

23 maja 2017

Projekt nowelizacji ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym wyposaży Komisję Nadzoru Finansowego w kompetencje do blokowania stron internetowych.

Niedawno informowano o trudnościach Fundacji Panoptikon z uzyskaniem przygotowanej przez KNF propozycji zmiany ustawy, na podstawie której Komisja działa. Wreszcie KNF odpowiedziała na jej wniosek o dostęp do informacji publicznej i udostępniła swój projekt, który znajdziecie [TUTAJ](#).

Chciałoby się powiedzieć – znowu. Najwyraźniej Komisja złapała bakcyła szkodliwych rozwiązań legislacyjnych: poinformowała o opracowaniu nowego projektu w komunikacie, ale go nie upowszechniła. To już kolejna w krótkim czasie tego typu sytuacja, która przypomina sprawę opublikowanego przez Panoptikon projektu ustawy o PSO. Ograniczanie dostępu obywateli do procesu legislacyjnego to niepokojąca praktyka, która ułatwia organom władzy forsowanie niepopularnych regulacji.

To jednak nie koniec niechlubnych inspiracji KNF. Komisja pozazdrościła ministrowi finansów, który zgodnie z postanowieniami ustawy hazardowej prowadzi rejestr domen służących do oferowania gier hazardowych niezgodnie z ustawą. Wpis domeny internetowej do owego rejestru jest równoznaczny z obowiązkiem zablokowania dostępu do niej leżącym po stronie przedsiębiorcy telekomunikacyjnego. Operatorzy, choć regulacja wchodzi w życie dopiero 1 lipca, już blokują serwisy hazardowe.

W propozycji Komisji znajdują się analogiczne rozwiązania. W

uzasadnieniu do projektu autorzy wprost powołują się na inspirację ustawą hazardową. Komisja chce wprowadzić rejestr domen internetowych zamieszczonych na liście ostrzeżeń publicznych Komisji Nadzoru Finansowego, obejmującej strony związane z działalnością, co do której złożone zostało zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Regulacja wymierzona ma być w nieuczciwe podmioty działające na rynku Forex. Zamieszczenie danej strony na liście KNF będzie automatycznie oznaczać wpisanie do rejestru, a w konsekwencji – obowiązek zablokowania dostępu do niej przez operatora w przeciągu 48 godzin. Wpis zależeć będzie od podjęcia uchwały przez KNF, od której przysługiwać będzie sprzeciw.

Ten mechanizm z wielu względów nie może być skuteczny w ograniczaniu dostępu do nielegalnych treści, a jednocześnie pociąga za sobą poważne ryzyka związane z naruszeniem poufności korespondencji, zbieranie dodatkowych danych o użytkownikach Internetu i obciążenia dla przedsiębiorców. Nie minęło pół roku od przyjęcia w Polsce pierwszej ustawy, która przewiduje blokowanie stron internetowych, a już mamy kolejny projekt. To efekt, przed którym wielokrotnie ostrzegano, krytykując podobne pomysły w przeszłości. Przekroczenie Rubikonu, jakim było dopuszczenie politycznej ingerencji w infrastrukturę komunikacyjną Internetu, powoduje, że każdy kolejny krok będzie, niestety, mniej szokujący dla społeczeństwa i łatwiejszy dla władzy. Czy zaczniemy protestować dopiero, kiedy ta forma cenzury osiągnie gazet internetowych?

Autorstwo: Weronika Adamska

Źródło: Panoptikon.org